

№ 168.

Kalendarzyk tygodniowy.

Śr. Św. Jakóba Apostoła.
Czw. Św. Anny
Piąt. Św. Natalii M.
Sob. Św. Innocentego P.
Niedz. Św. Kunegudy.
Pon. Św. Julitty M.
Wtor. Św. Ignacego Lojoli

Wschód: g. 4 m. 09.
Zachód: g. 8 m. 04
Dług. dnia: g. 15 m. 55.

CENA PRENUMERATY

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięcznie „ — „ 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przeyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcja

w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № III.

№ telefonu 593.

ROZWIÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Środa, dnia 12 (25) lipca 1900 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane” na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1 1/2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

Dr. L. Bondy

powrócił.

802-15-13

Dr. J. Margolis

871-3-1

powrócił

Południowa № 15.

Kazimierz Sokolowski

ARCHITEKT

przeniósł swe biuro budowlane na ulicę Św. Benedykta pod № 29, (dom Henselera vis-à-vis dawnego mieszkania).

Dentysta Roman Ritt

od dnia 1-go lipca przeprowadził się

na ulicę Piotrkowską № 83,

vis-à-vis domu W-go Petersilge.

Zęby sztuczne z podniebieniem i bez, plombowanie i różne operacje dentystyczne bez bólu przy pomocy rozwośelającego gazu.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Mirosława.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.

WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31.

PANORAMA „Betleem”. (Narodzenie Chrystusa). Pa-saż Szulca 37.

TEATR LETNI Sellina przy ulicy Konstantynowskiej. „Żołnierze Ludwika XI”, operetka w 3-ach aktach Po-czątek o godzinie 8 1/2 wieczorem.

Zagadki.

Nigdy jeszcze dyplomacya europejska nie miała do rozwiązania tak zawilych zagadek, jak w chwili obecnej, z dniem każdym nabierającej coraz to donioślejszego dziejowego znaczenia. W środkowych i północnych Chinach zawierucha szaleje z siłą huraganu, niweczącego wszystko, co tylko nie jest jego istotą.

Pod Tientsinem walka nie ustaje a podobno takich fortów jak Tientsin chińczycy potworzyli więcej na całej drodze do Pekinu. W Kaosao chrześcian chińczyków krzyżują, żywcem na pal wbijają i ćwiertują a edykt ks. Tuana skazuje ich na zupełną zagładę. Na granicy Mandżurji i Syberji chińczycy, poczyniwszy poważne przygotowania wojenne, koncentrują się na linii Aigun-Sakalin grożąc wtargnięciem w granice posiadłości rosyjskich, do Szanghaju maszeruje setki tysięcy doskonale uzbrojonych chińczyków, by i w tej prowincji wzniecić płomień powstania, słowem całe nieomal Chiny w ogniu, pod-

sycanym wciąż nieubłaganą nienawiścią ku europejczykom. Krew leje się strumieniami a dyplomacya europejska wciąż utrzymuje, że wojny niema i że siły zbrojne mocarstw pomagają jeno prawidłowemu rządowi chińskiemu do stłumienia powstania, które tak niespodzianie w takich szerokiej wybuchła rozmiarach.

Lecz gdzie jest ów rząd, któremu wbrew czy też za jego wolą mocarstwa niosą ową pomoc?

Ileż to razy zapewniano ze źródeł chińskich, że cesarz Kwang-su otruty, cesarzowa obłąkana, cała zaś władza przeszła w ręce nawpół dzikiego ks. Tuana, który znów naraz okazuje się człowiekiem obeznanym ze stosunkami europejskimi, wychowanym nawet w Europie, w której czas jakiś był nawet poręcznikiem kirasyerów belgijskich.

Naraz agencja „Havasa” donosi, jakoby poseł chiński wręczył ministrowi spraw zagranicznych francuskich p. Delcassé telegram cesarza chińskiego z prośbą o pośrednictwo. Telegram ten nadszedł z Szantungu, wyekspedowany 19 b. m. przez tamtejszego gubernatora. W treści jego niema ani słowa o losie posłów w Pekinie ani też nicma podpisu cesarza a zatem niewiadomo, kto prosi o pośrednictwo czy cesarz Kwang-su czy uzurpator Tuan?

Delcassé odpowiedział, że rząd francuski zanim weźmie pod uwagę prośbę cesarza chińskiego, musi mieć pierwiej wiadomość urzędową o losach posłów mocarstw zagranicznych w Pekinie.

W ślad zatem znów ze źródeł chińskich pojawia się wiadomość, że posłowie zagraniczni, za których dusze miało się już odbyć wspaniałe nabożeństwo żałobne w Lonydnie, żyją i są zamknięci pod opieką cesarskiego dworu, który czyni wszelkie wysiłki, by ich ocalić i bezpiecznie wyprowadzić z Pekinu.

Więc znów występuje na scenę dwór chiński z cesarzem czy cesarzową na czele, widocznie posiadającymi dość jeszcze władzy, skoro mogli ochronić posłów przed niezliczonymi tłumami bokserów i wojskiem, palającym taką nieubłaganą nienawiścią przeciw wszystkim cudzoziemcom. Nienawiść tę i rozpasanie zrewoltowanych tłumów najlepiej ilustruje opowiadanie pewnego kupca chińskiego z Pekinu, który w dniu 17 b. m. przybył do Szanghaju. Był on naczynym świadkiem rzezi i widział jak bokserzy włóczyli po ulicach europejskie kobiety, zdzierali z nich suknie i ciała ich rwali w kawały, które tłum wśród dzikich okrzyków roznosił po ulicach. Niektóre z tych nieszczęsnych były już nieżywe, bo w stanowej chwili zastrzelili je sami ich mężowie. Żołnierze chińscy nosili na pikach dzieci europejczyków a sami strzelali do martwych ciał dopóty aż pozostały z nich tylko strzępy. Tenże sam kupiec opowiadał, że w Pekinie i jego okolicy znajduje się 300000 wojsk chińskich i bokserów, zaopatrzonych w nowożytną broń. Wszędzie gloszą wojnę świętą przeciw „obcym dyabłom”, na których głowy naznaczono wysokie ceny.

Jeżeli dzikie te tłumy, zezwierzęcone w okrócieństwach godnych najdzikszego barbarzyństwa czują jeszcze respekt przed władzą cesarską do

tego stopnia, że ochrania ona skutecznie nienawistnych im europejczyków, to jedu z dwojga, albo cesarzem jest już książę Tuan, któremu członkowie Tsung-li-yamenu wytlómaczyli widocznie, że posłów mocarstw zagranicznych ochraniać trzeba, w przeciwnym bowiem razie nawet te mocarstwa, które w danym wypadku mogłyby stanąć po stronie Chin, muszą wystąpić przeciw nim, albo też cesarz Kwang-su lub cesarzowa Tsu-Hsi idą ręką w rękę z Tuanem, innemi słowy pełni on tylko ich rozkazy i bynajmniej nie uzurpuje władzy. Niepodobna bowiem przypuścić, aby taki Tuan, jako uzurpator mając w rękach cesarz lub cesarzową zachował ich przy życiu, a przynajmniej nie pozbawił wolności i władzy.

Wieść o zachowaniu posłów przy życiu przedostała się do Europy przez Amerykę. Mianowicie poseł chiński w Waszyngtonie Wu-Ting-Fanga wręczył rządowi Stanów Zjednoczonych depeszę stanowiącą odpowiedź na pytanie wysłane z Waszyngtonu w dniu 11 z. m. Tekst tej depeszy, pisanej umówionemi znakami, nie jest wprawdzie odpowiedzią wprost na pytanie, dowodzi jednakże, że jeszcze 28 b. m. posłowie żyli, groziło im atoli poważne niebezpieczeństwo. Rząd amerykański uznał depeszę za oryginalną na zasadzie, że tajemniczy klucza używanego przez dyplomacyę Stanów chińczycy posiadać nie mogli.

Być jednak może, że depesza ta podana była znacznie wcześniej i przez rząd chiński została wstrzymaną w drodze.

Obecnie zaś dla jakichś nieznanym nam przyczyn, a być może w chęci zaciemnienia istotnego stanu rzeczy—rząd chiński wysłał depeszę posła Unii, opatrzwszy ją datą o wiele późniejszą. Gdyby bowiem depeszę posła Stanów Zjednoczonych uznać za wiarogodną, rodzi się pytanie, dlaczego inni posłowie nie zawiadamiają w podobny sposób mocarstw o swoim losie. Byłby to przecież najlepszy sposób uspokojenia wzburzonej opinii publicznej, wreszcie fakt, że posłowie żyją otoczeni opieką rządu pekińskiego, nawet w takim wypadku, gdy rząd ten nie może się uporać z powstańcami, zmienia odrazu postać rzeczy i na wypadki chińskie każe spojrzeć z innego zupełnie stanowiska. Ostatnie wiadomości od posłów rządu ich otrzymały w połowie maja, poczem głuche już zapanowało milczenie. Więc od połowy maja posłowie byli już obłączeni w swych dworcach, co dowodziłoby, że powstańcy nie rozporządzali zbyt znacznymi siłami, jeżeli tak długo szczuple strażę poselskie opierać się im mogły. Rząd chiński, posiadający na rozkazy liczne wojska, miał możność rozeznania buntowników, jeżeli zaś dokonał tego nie mógł obezwładniony przez rewolucyę, to rodzi się pytanie, w jaki sposób ten rząd rozsyła po całych Chinach edykty, których wszyscy słuchają, nie wyłączając najwyższych dygnitarzy, zawsze dość opornych wice-królów.

Depesza więc posła Stanów Zjednoczonych, widocznie sfalszowana, nie tylko nie rozprasza ciemności, pokrywających niezgłębioną tajemnicą sprawy chińskie, ale je jeszcze bardziej zgęszcza.

Jakto? Poseł Stanów Zjednoczonych wyraźnie pisze w swej depeszy, że znajduje się w posel-

stwie angielskiem, które ostrzeliwują wojska chińskie i jednocześnie rząd chiński depeszą taką wysłał do Waszyngtonu.

Jakąż więc rolę gra ten rząd w Pekinie? Jeszcze jeden dowód więcej, że depesza pisana była dawniej i rząd chiński dopiero teraz wysłał ją wedle przeznaczenia.

Rząd pekiński szuka pośrednictwa Francji, przeprosza cesarza niemieckiego za zamordowanie jego posła, stara się wmówić w mocarstwa, że rewolucya wybuchła pomimo jego woli, a jednocześnie dochodzą wiarogodne wieści, że w arsenale w Kaing Kuan około Szanghaju tenże sam rząd wyrabia pospiesznie znaczną ilość broni i armat najnowszych systemów wcale nie gorszej od wyrabianych w Anglii.

Niemą w tem nic dziwnego, chińczycy znani są ze swego sprytu i zręczności, a jest to już rzeczą stwierdzoną, że sama tylko Anglia sprzedała im 900,000 karabinów mauserowskich.

Pomiędzy Tientsinem a Pekinem wzniesiono trójkąt silnych fortyfikacyj: Taku, Maczung i Peitsang, zaopatrzone w ciężkie działa.

Nad całym szeregiem podobnychże fortyfikacyj dniami i nocą pracują setki tysięcy milicyi chińskiej. W Tnn-Hanie i w Pao-Fi urządzono duże fabryki prochu i naboju.

Zestawiwszy z sobą wszystko wyżej powiedziane, łatwo przyjdzie do wniosku, dlaczego dyplomacya chińska stara się zaciemnić istotny stan rzeczy przed wzrokiem Europejczyków i w tym celu do różnych ucieka się sztuczek. Idzie o zyskanie na czasie, o odwleczenie ostatecznej rozprawy do czasu ukończenia przygotowań.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa istotny stan rzeczy w Chinach przedstawia się o wiele gorzej, niżeli sądzą o nim, a niespodzianek przygotowano tak wiele, zagadek tyle, że polapać się w tym labiryncie nie łatwo.

Jedną z tych zagadek jest podróż Li-Hung-Czanga do Pekinu, rzekomo w celu prowadzenia rokowań dyplomatycznych z mocarstwami w imieniu cesarza i cesarzowej wdowy. Lecz rokowania te chyba o wiele łatwiej byłoby mu prowadzić w Kantonie, niżeli w Pekinie, odciętym od całego świata i otoczonym niezliczonymi masami buntowników, którzy o żadnych rokowaniach słyszeć nawet nie chcą.

Wszystkie te zagadki nie prędzej rozjaśnione zostaną, aż po zdobyciu Pekinu przez wojska mocarstw sprzymierzonych.

S. J.

ZYGZAKI.

Słuszne uwagi zamieścił „Kuryer Codzienny”. Czytamy tam co następuje:

„Inteligencya pracująca w fabrykach łódzkich oddawna utyskuje na wiele niewłaściwości

zachowywanych w stosunkach z nimi przez pryncypałów pod względem towarzyskim. Polacy, którzy od dzieciństwa przywykli do form wytworniejszych, najwięcej z tego powodu cierpią moralnie. W istocie, chyba rzadko gdzie znaleźć można pod tym względem pryncypałów takich, jak w Łodzi. Względem podwładnego isticie parweniuszowska arogancya cechuje postępowanie prawie każdego z nich. Podwładny—nie bacząc ani na stanowisko, ani na wiek tegoż—nigdy nie dostąpi zaszczytu, ażeby mu uklonił się pierwszy pryncypał, który też nie poprosi go usiąść w swojej obecności, a wogóle oficjalistę od dyrektora do podmajstrzego, od prokurenta do kantorowicza—traktuje z góry i wymaga lokalskiej usłużności prawie na każdym kroku. Charakterystyczne, że tenże pryncypał, nadęty jak bania w swoim gabinecie, gdy wyjdzie po za obręb fabryki, niski oddaje ukłon stójkowemu, a rewirowego z uniżonością ścisiska za rękę.

Inteligencyę fabryczną u nas stanowią przeważnie ludzie żonaci i dzielni, wielu więc z nich na ołtarzu obowiązków składa ofiarę z ambicji i poczucia godności własnej, wszelako są wypadki, że pod naporem moralnych tych przykrości, niejedyn z powładnych wybuchu i kończy się stosunek niekiedy dla obu stron w sposób niemiły, a zawsze dla podwładnego w najgorszy. Jak kwestyę tę rozwiązać, napróżno głowią się różni moralisci tutejsi; do uznania bowiem godności w podwładnym, zdolny jest tylko uświadomiony etycznie pryncypał. To jedno, a wtóre, że wielu z inteligentnych pracowników fabrycznych, przesadzając obawę o byt, dobrowolnie uległo pysze swoich pryncypałów, spełniając z ochotą najwięcej poufne, pozaetatowe ich zlecenia. Sami oddają im cześć, wmawiają w nich wielkość, każą w tę wielkość wierzyć otoczeniu. Według zdania tej grupy, oportunistem i serwilizmem mają oni zdobywać również wpływ na dorobkiewiczach w kierunku dzieł ogólniejszego znaczenia.

Ewangelia naucza: „Oddaj cesarzowi co jest cesarskiego a Bogu co jest boskiego”; gdyby tych słów ewangelii trzymali się jako zasady wszyscy inteligentni pracownicy fabryczni w Łodzi, z pewnością nie byłoby dotkliwych niesnasek towarzyskich u nas, a to uczyniłoby znośniejszym wyczekiwanie na zrozumienie przez klasę pryncypałów pojęcia, co to jest godność ludzka.”

KRONIKA.

Przedstawienia teatralne. „Praw. Wiestn.” ogłasza okólnik, jaki od departamentu policyi otrzymali oberpolicmajstrowie i gubernatorowie o udzielaniu pozwoleń na przedstawienia teatral-

grodu, co zapuszczony zdziczeje, i lasu, co padnie pod siekierą, i wszystkich tych starych zabudowań, stajen, szop, składów, narzędzi, koni, krów, które wiedział, z jakim trudem były zgromadzone i utrzymywane przez lat tyle.

Przedtem zdawało mu się, że przyjdzie mu z łatwością wyrzec się tego wszystkiego, lecz teraz żał mu było nie tylko tego, ale i ziemi, i tej połowy dochodu, który byłby mu się tak przydał obecnie.

I w tej chwili zjawilo się na usługi rozumowanie i sądy, z których wypadło, że nie należy rozdawać, ot tak sobie, ziemi chłopom i niweczyć własnego gospodarstwa.

— Osiąść na ziemi nie mogę. A nie gospodarując samemu, w żaden sposób takiego gospodarstwa utrzymać nie potrafię; prócz tego wyjeżdżam na Sybir, ani majątek, ani dom nie są mi potrzebne, — mówił jeden głos. — Tak, wszystko to prawda, — prawil głos drugi, — ale ty całe życie nie będziesz na Syberii.

A jeśli się ożenisz, to możesz mieć dzieci. I jeśli odziedziczyłeś majątek zagospodarowany porządnie, to takim musisz go oddać. Są obowiązki względem ziemi. Rozdać, zniweczyć wszystko, to łatwo, ale stworzyć coś nowego, to trudno, bardzo trudno. Najpierw musisz obmyślić sweje przyszłe życie i postanowić, co dalej będziesz z sobą robił i stosownie do tego rozporządzić swoją osobistą własnością. Następnie, czy to, co robisz, robisz z wewnętrznego przekonania, czy tylko robisz to dla ludzi, dlatego, aby się pochwalić przed nimi, — pytał sam siebie Nie-

ne, koncerty i inne zabawy publiczne. Według nowego rozporządzenia, żadne przedstawienia nie mogą mieć miejsca nadal w dni następujące, według starego stylu: w wigilię Trzech Króli, w wigilię Oczyszczenia Matki Boskiej, w wigilię Zwiastowania, w sobotę przed niedzielą Kwietnią, w wigilię Wniebowstąpienia Pańskiego, w sobotę przed Zesłaniem Ducha św., w wigilię Przemienienia Pańskiego, w wigilię Wniebowzięcia i Narodzenia Matki Boskiej, w wigilię Podwyższenia św. Krzyża, w wigilię święta wprowadzenia do świątyni Matki Boskiej i wigilię Bożego Narodzenia. Nadto wzbronione są przedstawienia w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy, w niedzielę Palmową, w dzień ścięcia św. Jana, w dzień Podwyższenia św. Krzyża, oraz przez cały pierwszy, czwarty i ostatni tydzień Wielkiego postu. Rozporządzenie powyższe odnosi się zarówno do przedstawień w języku rosyjskim, jako też we wszystkich innych językach w całym Państwie.

Przeciw upadłościom. Odnosne sfery opracowują przepisy zapobiegawcze przeciwko podstępny upadłościom. Dochodzenie w takich sprawach wykazało, że przyczyną większości upadłości nie jest zły stan interesów handlowych, lecz chęć skorzystania na układach z wierzycielami. Zauważono, że tego rodzaju manipulacje najwięcej wynikają w sferze interesów lokciowych i galanterijnych, i z tego powodu nad handlem takimi towarami rozciągnięta będzie baczna kontrola, a wszelkie sztuczne upadłości i układy z mocy nowych przepisów będą surowo karane.

Sprawy taryfowe. Dowiadujemy się, że ministerjum skarbu wkrótce rozważać ma doniosłą sprawę taryf na przewóz towarów manufakturowych z okręgów moskiewskiego i warszawskiego na Kaukaz i do Azji południowej, zarówno na potrzeby miejscowe, jak dla wywozu do Persyi.

Pierwsze łódzkie Towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe. Przejazd № 14, do dnia 24-go lipca przedstawiło następujący obrót: Z udziałów wpłynęło 24,206 rb., procentu 3,069 rb. 56 kop., kar 18 rb. 38 kop., zwrot pożyczek 6,459 rb. 27 kop., wkładów 39,129 rb. 64 kop., organizacya 274 rb. 10 kop., w banku handlowym 36,615 90 kop. Ogółem przychodu 109,774 rb. 19 kop.

Rozchód: pożyczek wydanych 53,100 rb., zwrot wkładów 15,426 rb. 40 kop., zwrot udziałów 260 rb., zwrot procentu 162 rb., organizacya 1,595 rb. 27 kop., w banku 37,642 rb. 40 kop., w kasie 1,587 rb. 23 kop., razem 109,774 rb. 19 kop.

Członków 550, wkładowców 300.

Tani sklep. Wiadomo, że przy towarzystwie dobroczynności istnieje tani sklep już od r. 1897. Powstał on z inicjatywy p. Kerna w celu spieniężenia na rzecz towarzystwa starej garderoby i bielizny, które sklep albo nabywa, albo otrzymuje w darze od osób zamożniejszych.

Sklep ten przyniósł towarzystwu w roku

chludow i nie mógł nie przyznać tego, że gadania i sądy ludzkie mają wpływ na jego postanowienie.

Im dłużej myślał, tem więcej powstawało w umyśle jego zapytań i zagadnień, coraz trudniejszych, coraz bardziej zawikłanych. Ażeby przerwać te rozmyślenia, położył się na wygodnej pościeli i chciał usnąć, aby jutro, z wypoczętą głową i świeżym umysłem, rozwiązać zagadnienia, w które się teraz zaplątał. Ale długo nie mógł usnąć; z otwartych okien razem ze świeżym podmuchem wiatru i światłem księżyca wlewało się całą falą rechotanie żab, przerywane od czasu do czasu dalekim śpiewem słowików, co zawodziły w głębi parku, a jeden śpiewał tuż pod oknem w kępie rozkwitłych bżów. Słuchając słowików i chóru żab, Niechludow przypomniał sobie muzykę córki nadzorecy; i przyszła mu na myśl Masłowa i stanęła jak żywa ze swemi drżącymi ustami, które tak drżały jak drżał chór rechotających żabek, kiedy mówiła: „niech pan o tem zapomni”. Potem niemiec-rządca zaczął schodzić do żab. Trzeba było go zatrzymać, ale on nie tylko schodził, ale zmienił się nagle w Masłowa i zaczął drwić z niego: „Ja katorżna, a pan kniaz”. Nie, nie poddam się, myślał Niechludow, i ocknął się i spytał siebie: Cóż, dobrze, czy źle robię? Nie wiem... jutro zobaczę? I on sam zaczął schodzić tam, kędy zeszedł niemiec-rządca i Masłowa i na tem skończyło się półsenne widzenie.

86)

Hrabia L. N. Tolstoj.

ODRODZENIE.

Powieść w 3 częściach.

Tłómaczenie z rosyjskiego.

(Dalszy ciąg — patrz № 167).

Był to pokój niewielki, czysty, na ścianach wisiały obrazy z widokami Wenecyi, a między dwoma oknami było lustro, nieco dalej widniało czyste, wygodne łóżko i stolik z zapalkami, gutenachtem do gaszenia świecy i szklanka wody. Na wielkim stole pod lustrem stał otwarty kufer Niechludowa, skąd wyzierał podróżny neceser i książki, które wziął z sobą; jedna z nich ruska, jakies poważniejsze dzieło sądowe, niemiecka, oraz angielska, traktująca o tejsze samej kwestyi. Niechludow wziął je z zamiarem czytania w wolnych chwilach swej podróży, lecz teraz, spojrzawszy na nie, poczuł, że odbiegł daleko od tych zagadnień i umysł jego zajmowało zupełnie coś innego.

W kącie pokoju stał staroświecki fotel z czerwonego drzewa z inkrustacyami i widok tego fotelu, stojącego niegdys w sypialni matki, obudził w jego duszy jakies nowe, najzupełniej niespodziane uczucie. Zrobiło mu się smutno i żal tego domu, który rozwali się i pójdzie w gruzy, i o-

ubiegłym dość pokaźny dochód, lecz tenże mógłby się znacznie powiększyć, gdyby zamożniejsi obywatele nasi należycie rozumieli i popierali rzeczony zakład, ofiarowując wszelką starą garderobę i bieliznę, przez co zaopatryliby wzmiankowaną instytucję w dostateczną ilość potrzebnych przedmiotów. Ofiarodawcy nie doznaliby prawie żadnego uszczerbku, gdyż przez nieuwagę niejedyn przedmiot dostaje się w ręce tandeciarza lub wyrzucony zostanie na śmieci, tenże zaś odświeżony i przerobiony mógłby przedstawić pożądanym przedmiot dla biednego ludu.

Teatr letni. Wczoraj z przyczyn niezależnych od dyrekcji, zamiast zapowiedzianego przez repertuar „Ptasznika z Tyrolu“ odegrana burleska „Za oceanem“. Jutro po cenach znizonych wystawiona będzie operetka „Żołnierze Ludwika XI“; w piątek również po cenach znizonych „Lalka“.

W sobotę pójdzie po raz pierwszy najświeższa nowość bieżącego sezonu „Chasydzi“, sensacyjna sztuka ze śpiewami, kupletami i tańcami, osnuta na tle życia żydów. W Chasydach wystąpi po raz pierwszy w jednej z główniejszych ról p. Henryk Halicki, jeden z najzdolniejszych artystów dramatycznych na prowincyi i wytrawny reżyser. Gra p. Halickiego odznacza się inteligencyą i sumiennoscą w opracowaniu, a przytem miarą artystyczną.

W niedzielę po południu „Lalka“ po cenach znizonych, wieczorem po raz drugi „Chasydzi“.

Najbliższą nowością po „Chasydach“ będzie najnowsza sztuka Z. Przybylskiego „Szukajcie dziecka“.

Sprawy budowlane. Ze względu na powtarzające się dość często wypadki spadania robotników z rusztowań, podezas odnawiania domów, zdarzające się nietylko skutkiem nieostrożności, ile z powodu niedokładnego urządzenia i złego materiału, używanego do rusztowań, p. policmajster polecił komisarzom cyrkulowym zwracać uwagę na trwałość i moc tego rodzaju rusztowań a przy najmniejszej wątpliwości co do ich bezpieczeństwa rewidować je przez budowniczych oddziałowych. Pozwolenie na dalsze prowadzenie roboty zależeć będzie od wyników zarządzanej rewizyi.

Przy budowie domów. Z uwagi, iż przy nowobudowanych domach częstokroć pod rusztowania lub składy materiałów bywa zajmowana za wielką przestrzeń z przylegającej ulicy, co utrudnia komunikację, p. prezydent miasta zalecił pp. inżynierom miejskim, ażeby przy wydzielaniu w takich razach gruntu przestrzeń jego ograniczono ściśle do koniecznej potrzeby. Przytem inżynierowie mają składać do decyzyi magistratu szkice z planów sytuacyjnych, wskazujące przeznaczoną do zajęcia przestrzeń.

II.

Nazajutrz Niechludow obudził się około 9 ej rano. Młody chłopak, który mu usługiwał, posłyszawszy szelest w pokoju pana, wniósł ostrożnie jego buciki, tak błyszczące i wypucowane, jak nigdy, oraz zimną, czystą, źródlaną wodę do mycia. Wychodząc oznajmił, że chłopci już poczynają się schodzić. Niechludow wyskoczył z łóżka i otrząsnął się. Wczorajszych myśli i żalów, po utraconej ziemi i gospodarstwie, ani śladu. Nawet wspomnienie o nich było mu nieswoje i dziwne. Począł się ubierać pośpiesznie, radując się dziełem, jakie miał rozpocząć i jakby mimowoli chępiąc się niem.

Z okna jego pokoju widać było zarosły przez cykoryę i chwasty plac tenisowy, gdzie według rozkazu rządy, zbierali się włościanie. Nie naróżno wczoraj z wieczora reebotały żaby. Dzień był pochmurny. Zrana padał cichy ciepły deszczyk, pozostawiając krople drobne na liściach, krzakach i trawie. Przez otwarte okna wpływała fala świeżego powietrza, przynosząc z sobą zapach młodych traw i ziemi przesiąkniętej deszczem. Niechludow ubierając się, wyrzucił parę razy przez okno i patrzył jak chłopci gromadzą się na placu. Schodzili się pomału jedni za drugimi, witając się i stawali wokoło gwarząc.

Rządca, tęgi, muskularny mężczyzna, w krótkiej kurtce z wysokim, zielonym kołnierzem i dużymi wyłogami, przyszedł oznajmić Niechludowowi, że się już wszyscy zebraли, ale poczekają, bo może przedtem Niechludow napije się kawy lub herbaty, bo to i to jest gotowe.

— Nie, ja najpierw do nich wyjdę, — odparł Niechludow, doznając w tej chwili zupełnie nie-

Z giełdy łódzkiej. Dzisiejsze zebranie giełdowe zgromadziło kilkunastu kupców, którzy nie zdradzali wielkiej chęci do zawierania transakcyi. W każdym razie, przy pośrednictwem maklerów, udało się przeprowadzić transakcyę na wpłatę na Berlin na 500,000 m. placąc po 46.30 w żądaniu 46.30. Jestto jedna ze znaczniejszych transakcyj, jaką dotąd zawarto na giełdzie łódzkiej. Pozatem inne papiery wartościowe nie znajdowały nabywców, a więc nie obracano niemi.

Okólnik. C. A. Moes z Pilicy zawiadamia okólnikiem, że p. Wincenty Wielogłowski opuszcza zajmowaną u C. A. Moesa posadę, a tem samem udzielona mu prokura ustaje. Natomiast upoważnił p. Jerzego Stamirowskiego, inżyniera, do podpisywania firmy „per procura“.

Wsparcia tygodniowe. Jak znaczna liczba w ubiegłym roku potrzebujących otrzymywała wsparcia tygodniowe, za dowód niech posłuży następujący wykaz:

Pierwszy komitet cyrkulowy wydał 2956 wsparć po 50 kop., 2400 po 75 k., 680 po rublu, 240 po rb. 1 k. 20, 60 po rb. 1 k. 50 i 80 po rb. 1 k. 80, czyli razem 6,416 wsparć wartości 4,480 rb.

Drugi komitet cyrkulowy udzielił 2144 wsparć po 50 kop., 944 po 75, 324 po rb. 1, 108 po rb. 1 k. 20, 92 po rb. 1 k. 50. Razem przeto wydał 3612 wsparć na sumę 2,371 rb. 60 k.

W trzecim komitecie cyrkulowym znalazło się najwięcej potrzebujących, bo tu wydano 7530 wsparć, wynoszących 5,739 rb. 80 kop., a mianowicie: 4461 wsparć po 50 kop., 2678 po 75 k., 1160 po rublu, 78 po rb. 1 k. 20, 106 po rb. 1 k. 50 i 79 po rb. 1 k. 80.

Czwarty komitet cyrkulowy udzielił 3041 wsparć po 50 k., 1585 po 75 kop. i 391 po 1 rublu. Razem wydał wsparć 4915 na sumę 3098 rubli 75 kop.

Suma wsparć tygodniowych w roku 1899 dobiegła do poważnej cyfry 22,575, na co użyto 15,690 rb. 15 kop.

I-szy komitet cyrkulowy wydawał wsparcia 179 osobom: 79 mężczyznom, 100 kobietom; II gi komitet 99 osobom: 52 mężczyznom, 47 kobietom; III-ci komitet 186 osobom: 60 mężczyznom, 126 kobietom; VI-ty komitet 136 osobom: 53 mężczyznom i 83 kobietom.

Lombard. Donoszą nam z Petersburga, że ministerium skarbu w dniu 9 b. m. udzieliło warszawskiemu akcyjnemu Towarzystwu pożyczkowemu na zastaw ruchomości pozwolenia na otwarcie drugiej filii w Łodzi. Pozwolenie to wydano w drodze prawodawczej przez zmianę odpowiedniego paragrafu ustawy Towarzystwa.

Jak się dowiadujemy, Towarzystwo pożycz-

oczekiwanego uczucia nieśmiałości i wstydu, na myśl o czekającej go rozprawie z włościanami.

Szedł spełnić to marzenie chłopów, o którym może nawet myśleć nie śmieli. Szedł oddać im za niską cenę grunty, czynił im przeto dobrodziejstwo, a było mu czegoś wstyd i nieswojo. Kiedy zbliżył się do zgromadzonych chłopów, i odkryły się i pochylały przed nim te wszystkie płowe, czarne i siwe głowy, zmieszal się tak, że długo nie mógł słowa przemówić. Deszczyk drobny padał ciągle i zostawiał krople na odsłoniętych głowach i na brodach, i na sukmanach chłopskich. Chłopi patrzyli na pana i czekali, co on im powie, ale pan zmieszal się tak, że nie mógł powiedzieć. Przykre milczenie przerwał spokojny, pewny siebie niemiec-rządca, uważając się za znawcę ruskiego chłopca i mówiący poprawnie, czysto po rusku. Tęgi ten i wypasiony mężczyzna, równie jak i sam Niechludow, stanowili wyraźny kontrast ze szczupłymi pomarszczonymi twarzami i wystającymi z pod kaftanów chudymi łopatkami chłopów.

— Książę chce wam zrobić dobrodziejstwo, ziemię oddać, tylko, że wyście tego nie warci, — przemówił niemiec.

— Jakże my nie warci, a czyśmy to nie pracowali? My kontenci byliśmy z nieboszczki pani, Boże świeć nad jej duszą, a i młody książę o nas nie zapomina, — zaczął mówić rządawy chłop.

— My nie skarżymy się na panów, tylko ciasno nam i bieda, — mówił drugi chłop z twarzą szeroką i długą, rzadką brodą. — Życie trudno.

(D. c. n.)

kowe, którego pierwsza filia istnieje już w Łodzi przy ulicy Zachodniej, drugą ma zamiar otworzyć w przeciwległej dzielnicy miasta, mianowicie w okolicy Rynku Geyera.

Kredyt na zastaw ruchomości gra niezmiernie ważną rolę w życiu tych najliczniejszych a przytem najmniej zamożnych sfer ludności miejskiej, która z osobistego kredytu korzystać nie może lub też ma go bardzo utrudniony. To też powstanie drugiej filii Towarzystwa pożyczkowego na zastaw ruchomości niezawodnie przyniesie korzyść uboższemu mieszkańcom Łodzi, otwarcie zaś tej filii w okolicach Rynku Geyera, a więc w dzielnicy ludnej i od ul. Zachodniej bardzo oddalonej, uważamy za nader trafny pomysł.

Bawełna. Zwyczajka cen bawełny uczyniła w ostatnich czasach znaczne postępy na rynku miejscowym wskutek wiadomości z Ameryki, iż w wielu miejscowościach Unii rośliny ta ucierpiała od niepogody. Plantacye zajęte pod uprawę bawełny są w roku bieżącym większe od zeszłorocznych prawie o 10%. Zbiór bawełny ma być w r. b. nieco spóźnionym z powodu nieprzyjajnych warunków atmosferycznych.

Licytacya. Wystawioną za zaległe raty przez T-stwo Kredytowe m. Łodzi nieruchomość przy ulicy Placowej № 673, dawniej Krella, nabył dziś przed regentem J. Grabowskim Abram Kaplan za 12,300 rb.

Wełna. Handel wełną w miesiącu ubiegłym był ospały wskutek braku większych dowozów wełny niemytej, aczkolwiek były one znacznie większe niż w kwietniu. Przebieg aukcyi angielskiej, na której obroty rozpoczęły się po cenach o 10% niższych, a następnie po stopniowym ujawnieniu się chęci kupna, wzniosły się przy jednoczesnym podniesieniu się cen, zdaje się wskazywać, że niższa cen dosięgła ostatecznej granicy i że przemysłowcy wełniani mogą z większym zaufaniem i spokojem spoglądać w przyszłość.

O ulice. Na Pasażu Mayera stróże znowu prowadzą spory z przejeżdżającymi i nie puszczają wcale bryk ani powozów.

Czyż na to niema już rady, aby sprawę z Pasażem Meyera w końcu załatwić?

Osobiste. Naczelnik tutejszego wydziału śledczego J. Kowalik, po powrocie z kilkotygodniowego urlopu, objął wczoraj na nowo swoje obowiązki.

Z tajemnic miasta. We wczorajszym „Gońcu łódzkim“ czytamy: „Dziś zgłosił się do naszej redakcyi pewien młody człowiek, który padł ofiarą dobrze pomyślanego szwindlu. Rzecz się miała jak następuje.

Na skutek ogłoszenia w naszym piśmie, poszukującego do interesu przemysłowo-rzemieślniczego pracownika z kaucyą, ów młodzieniec zgłosił się do ofiarodawcy.

Po złożeniu na jego ręce 100 rb. otrzymał ustną obietnicę miejsca z pensyą 40 rb. miesięcznie. Już upłynęło sporo czasu, posady jednak nie otrzymał i kaucya uwięzła tymczasem w kieszeni pomyslow. spekulanta. Niesdoszły współpracownik tej ładnej firmy posiada wprawdzie kwit, ale tak dowcipnie napisany, że dopiero po wymówieniu kaucyi może ją otrzymać za trzy tygodnie. Ponieważ kwota ta stanowi jego jedyny fundusz, można więc sobie wyobrazić położenie biedaka, który prawdopodobnie dopiero sądownie dojdzie do swych pieniędzy. Charakterystyczne w tem jest to, że już teraz w drugim piśmie tenże sam spekulant ogłasza się, poszukując innego naiwnego, ale już z kaucyą 280 rb.

Manipulacya ta jest aż nadto przejrzystą, żeby ją wyjaśnić, ostrzegamy więc tylko łatwo-wiernych!

Przygniecenie. W Aleksandrowie pod Łodzią, w zakładzie kamieniarskim przy obrabianiu płyt granitowych, jedna z nich spadła, przygniatając swym ciężarem robotnika Ignacego Kurka, liczącego lat 24. Pomocy poszwankowanemu udzielił miejscowy felczer. Chory leczy się w domu.

Napad. Na powracającego z roboty około godziny 10 i pół wieczorem przez pole, na krańcu ulicy Dzielnej Antoniego Stawisza, napadło kilkunastu ludzi, żądając pieniędzy. Gdy ten stanowczo odmówił, wówczas jeden ze złoczyńców zaczął bić Stanisza młotkiem po głowie, drugi zaś zadał ranę nożem w plecy. Stanisza wołał pomocy, skutkiem czego złodzieje umknęli. Rannego Stanisza odwieziono do szpitala Czerwonego Krzyża.

Kradzież. Z mieszkania Ieka Smuraja w domu przy ulicy Drzewowskiej pod № 30, niewiadomi złoczyńcy skradli za pomocą podrobionego klucza rozmaitych rzeczy na 190 rubli.

Bójka. W domu przy ulicy Ciemnej pod № 65, z powodu kłótni pobili się dwaj robotnicy Walenty Smord i Wincenty Ostrowski. Pierwszy z nich zadał drugiemu 4 rany w głowę tępym narzędziem. Winnego aresztowano.

DO SŁONCA.

Wiersz jubileuszowy na uczczenie 500 letniej
rocznicy Akademii Krakowskiej. *)

Przez prof. Wabnera.

Chłopcy, dziewczęta, nućcie śpiew ochoczy,
Jakiego przeszłe nie słyszały wieki —
Śpiew nowy za mną — niech się dziś potoczy,
Niech płynie w przestwór daleki.

Słońce, ty dzisiaj wznies oblicze swoje
W płynących górą niebieskich fal sferze,
Tak, żeby żadne dziś mglistych chmur zwoje
Nie emily blasku w eterze.

Światel niebieskich ojciec — twórca wieczny
Niech wzmocni twego promienie dziś kręgu,
Byś nad Krakowem, to dług twój konieczny,
Bagatszą błysnęło wstęgą.

O Matko Boża, dla Ciebie to płonie
Cały gwiazd szereg; — pozwól niech się niemi
Dziś wieńczy słońce; w tryumfu koronie
Niech zaświeci ziemi.

Lecz wiesz ty, słońce, na co ten uroczy
Tryumf twój dzisiaj? Bo, gdy z większą chwałą
Ty wjeździesz, większy blask Kraków otoczy —
I krainę całą.

Czemżeś ty było, póki gród Krakowa
Pod wieszczbą króla Kazimierza w czas dawny
Nie ujrzał twierdzy nauk tej, jakowa
Dziś oto wiek święci sławny?

Byłobyś, jak wprzód, dziś między gwiazdami
Służalcem ziemi biegnącym żwawo.
Któż los twój zmienił? dał godność nad nami,
Do jakiej dzisiaj masz prawo?

Kopernik wiedzą swą nakazał zmiany
Wśród ciał niebieskich i z niewoli długiej
Ciebie wyzwolił, a kazał te tany
Męczące wiecznego slugi.

Około ciebie pełnić ziemi owej,
Która aż dotąd tobie była pania,
I pełnić wiecznie ten wyrok surowy,
Co przezeń wydany na nią.

Teraz wiesz, skąd się to pragnienie rodzi,
Żebyś dziś szatę przywdziało od święta;
Kraków swe święto wielkie dziś obchodzi,
Więc w roli stań dziś klienta,

Jak herold ludom przypomnij na nowo
Z pomocą świetnych promienistych znaków,
Jak ci zapewnił wielką godność ową
Jeden z pomiędzy polaków.

On w tej wszechniczy poznawszy cną sztukę,
Jak mierzyć mety biegów gwiazd na niebie,
Usunął krzywdę twój przez naukę
I dowiódł tego przez siebie,

Że był z narodu ze szlachetną duszą,
Co od sąsiadów tureckie najazdy
Mieczem odwracał, a siłą geniuszu
Wprowadzał ład między gwiazdy.

*) Wiersz ten był napisany przez prof. Wabnera
po łacinie, autor obecnie spolszczył go.

IX Zjazd lekarzy i przyrodników w Krakowie.

II.

Tegoroczna wystawa przy zjeździe jest bardzo duża, a przede wszystkim zawiera nader cenne okazy; liczba wystawców dosięgła cyfry 238, prócz okazów z piśmiennictwa (156). Spotykamy tu, obok nazwisk głośnych lekarzy, nazwiska inżynierów i przemysłowców, którzy z godną uznania gotowością pośpieszyli na wezwanie komitetu. Najpoważniej przedstawia się dział dydaktyczny.

Uwagę powszechną zwraca muzeum higieny przemysłu w Wiedniu, obejmujące przyrządy do zapobiegania chorobom zawodowym; wystawę tę ułożył p. Z. Kremer i umieścił tu wszystko, co się tyczy higieny przemysłu, dając możność lekarzom fabrycznym zapoznać się z higieną fabryk.

Projekty domów robotniczych i mieszkań tanich dał bud. Goldberg, a dr. Tehórnicki uzupełnił jego wystawę, dał nadto plany łaźni, rzeźni i t. p., znane z ostatniej wystawy higienicznej w Warszawie.

Wystąpiła również z wystawą rada szkolna galicyjska, dając plany wzorowe szkół, a dr. Ty-szecki dane dotyczące wychowania fizycznego.

Dział ten zresztą znalazł przedstawicieli na wystawie w prof. Jordanie i dr. Czyżewiczu.

Co się tyczy działu piśmiennictwa zaznaczyć należy, że wszystkie niemal pisma polskie nadesłały swoje roczniki i wydawnictwa, a 156 autorów swe prace. Czasopisma spełniły zadanie, ale autorzy nie dopisali, wyrządzając szkodę całości wystawy bibliograficznej, a tem samem bibliografii wogóle. Z pism przysłały roczniki i wydawnictwa: „Kronika lekarska,” „Medycyna,” „Gazeta lekarska,” „Krytyka lekarska,” „Przegląd lekarski,” „Zdrowie,” „Pam. Tow. lekarskiego,” „Czasopismo łódzkie,” „Przegląd chirurgiczny,” „Kosmos,” „Wszechświat,” „Gazeta cukrownicza,” „Sport,” „Łowiec polski,” „Pszczelarz i ogrodnik,” „Ogrodnik polski,” „Przegląd dentystyczny,” „Wiadomości farmaceutyczne,” „Przegląd farmaceutyczny,” „Przegląd filozoficzny,” „Architekt.”

Jak widzimy, wszystkie pisma przyrodniczo-lekarskie stanęły do apelu, dając zwiedzającemu możność stwierdzenia postępów na polu piśmiennictwa. Dział ten na zjazdach jest nader pożądanym, daje bowiem możność lekarzom i przyrodnikom zapoznać się bliżej z czasopiśmiennictwem i wybrać pismo, odpowiadające potrzebom i upodobaniom. Poświęcono też piśmiennictwu całą salę.

Oto całokształt wystawy dydaktycznej i piśmienniczej. Jest on obfity, wszystkie działy medycyny i higieny znalazły tu przedstawicieli odpowiednich. Kto zwiedzi wystawę, może dokładnie wyrobić sobie pojęcie o postępach wiedzy w czasach ostatnich i stwierdzić, że w tym kierunku u nas postęp, acz powolny jeszcze, jest jednak stały. Dział dydaktyczny w porównaniu z rokiem 1891 jest dwa razy niemal większy, co dowodzi, że wystawy takie są w istocie potrzebne i nadal rozwijać się będą.

Trzeci dział wystawy to przemysłowy, który w celach handlowych obesłali dość licznie wystawę. Prym trzymają zakłady zdrojowe i klimatyczne, a więc Swoszowice, Rymanów, Wysowa, Mitterhad, Szaralica, Morszyn, Krynica, Kristały, Iwonicz, Rabka, Zakopane, które dały plany i model zakładu dla suchotników, zakład d-ra Chramca, oraz różne mapy i plany.

Z wystawą odpowiednią wystąpił Otwock. Wymienił jeszcze muszę wyroby włościańskie, ślicznie przedstawione przez bazar krajowego związku przemysłowego. Spotykamy tu piękną majolikę kołomyjską, makaty buczańskie, wyroby z drzewa, mydła zakopańskie, kapelusze słomkowe itd., dające bardzo pochlebne świadectwo działalności bazaru i dowodzące, że przemysł włościański rozwija się w Galicji.

Oto w krótkich zarysach obraz wystawy krakowskiej, jak widzimy, zająć może uczestników zjazdu i publiczność krakowską. Widzieliśmy, że reprezentowane są tu niemal wszystkie dzielnice.

Wystawę zorganizował, jak w r. 1891, dr. M. Sliwiński, a dzielną pomoc znalazł w inż. Rolle, który nie szczędził swej pracy, aby dzieło doprowadzić do skutku.

Orientować się na wystawie łatwo, gdyż przedmioty ugrupowano według działów, a katalog ułożono wraz ze skorowidzem umiejętnie.

KONGRES PRASY.

Międzynarodowy kongres prasy, siódmy z kolei (poprzednie odbyły się: w Antwerpii, Bordeaux, Peszcie, Sztokholmie, Lizbonie i Rzymie, poczynając od roku 1863 corocznie), w roku bieżącym zbierze się w Paryżu i trwać będzie od dnia 29 lipca do 9 sierpnia.

Pierwsze zebranie członków kongresu odbędzie się 29 lipca, w niedzielę o godzinie 9 wieczorem w sali przeznaczonej dla uroczystości w pawilonie prasy, na wystawie paryskiej. Nazajutrz o godzinie 5 po południu zgaśnie kongres naczelnik państwa, podobnie jak na wszystkich poprzednich kongresach, a więc we Francji prezydent Rzeczypospolitej Lubet; uroczystość ta odbędzie się w wielkiej sali Sorbony.

Posiedzenia kongresu, w którego programie jest kilka bardzo ważnych dla dziennikarstwa kwestyj, jak obniżenie ceny depesz telegraficznych, karty identyczności dla dziennikarzy i t. d., będą się odbywały przez trzy dni: 31 lipca, 1 i 2 sierpnia; w każdym z tych dni będą dwa posiedzenia, zaczynające się o godzinie 9 z rana i o

2 po południu; posiedzeń będzie więc ogółem sześć.

Prezesem kongresu, podobnie jak poprzednich będzie p. Wilhelm Singer, redaktor dziennika wiedeńskiego „Neues Wiener Tageblatt,” wiceprezesami: de Bevaža (hiszpan), A. Hébrard (francuz) i G. Schwejtzer (sławny popróznik niemiecki); sekretarzami: Wiktor Tannay (francuz) i J. Janson (szwed). W komitecie dyrekcyjnym kongresu zasiadają przedstawiciele wszystkich krajów, nie ma w nim jednak ani jednego polaka, a to z tego powodu, iż członkiem komitetu musi być koniecznie delegat stowarzyszenia dziennikarskiego, mającego pewną przez statuta oznaczoną liczbę członków, gdy tymczasem członkiem kongresu może być redaktor naczelny wydawnictwa peryodycznego.

Z nadesłanej nam listy uczestników kongresu, pochodzących nie tylko ze wszystkich państw Europy, ale i ze Stanów Zjednoczonych i Argentyny, przekonywamy się, że po Francji najliczniej będzie reprezentowane dziennikarstwo Włoch i Niemiec, najmniej zaś licznie Turcy i Grecy.

Z dziennikarzy polskich do udziału w kongresie zaproszeni zostali: Liberat Zajęczkowski, prezes Towarzystwa Dziennikarzy polskich we Lwowie; Kazimierz Skrzyński, wiceprezes tego Towarzystwa, oraz jego członkowie: Adolf Inlender, korespondent dzienników galicyjskich, przebywający w Wiedniu; Ludwik Masłowski, redaktor lwowskiego dziennika politycznego „Przegląd;” Karol Kucharski, współpracownik dzienników lwowskich; Alfred Szczepański, syndyk stowarzyszenia dziennikarzy zagranicznych we Lwowie; Jan Gądomski, redaktor „Gazety Polskiej” dr. Józef Drzewiecki, redaktor „Niwu Polskiej;” Feliks Fryze, redaktor „Kuryera Porannego” i Stanisław Lesznowski, redaktor „Gazety Warszawskiej;” polaków więc będzie 10-iu, co na ogólną liczbę 390-iu członków, stanowi bardzo skromną liczbę.

W czasie trwania kongresu, oraz po jego skończeniu, będą się odbywały na cześć jego członków różne uroczystości; będą też urządzone wycieczki po Francji, jak na przykład na uroczyste brzegi Loary.

Z uroczystości wymieniamy między innymi: Przyjęcie i bal w ratuszu urządzone przez świat dziennikarski i literacki paryski; przyjęcie połączone z widowiskiem teatralnym u prezydenta Rzeczypospolitej w pałacu Elizejskim; przyjęcie u ministra handlu, p. Milleranda; zwiedzanie Paryża podziemnego; galowe przedstawienie trupy „Komedyi Francuskiej;” galowe przedstawienie w Operze i t. d.

Zarządy dróg żelaznych francuskich ofiarowały wszystkim członkom kongresu bilety na bezpłatną podróż, administracja zaś wystawy paryskiej wejścia bezpłatne nie tylko na plac wystawy, ale i do wszystkich mieszczących się na nim pawilonów, oraz miejsc rozrywki.

Kary prasowe.

„Gazeta Fincandzka” donosi, że p. o. generał-gubernatora finlandzkiego generał-lejtenant Szypow polecił:

1) na zasadzie p. 8 § 12 ustawy cenzuralnej udzielić ostrzeżenie gazecie „Kotka Nyheter” za umieszczenie w № 39 artykuł „Lato się zbliża;”

2) na zasadzie p. 8 §§ 12 i 31 ustawy cenzuralnej udzielić ostrzeżenie gazecie „Abo Tidning” za umieszczenie w № 183 artykuł wstępny p. t. „Po podniesieniu zasłony.” Cenzorowi, który zezwolił na wydrukowanie artykułu, udzielić nagany;

3) na zasadzie p. 8 §§ 12 i 31 ustawy cenzuralnej zawiesić na jeden miesiąc wydawnictwo gazety „Hufundstadsbladet” za umieszczenie w № 177, 184 i 185 artykuły: „W sprawie obecnego stanu rzeczy” „Przedstawienia urzędników ziemskich Monarsze” i „Działalność obywatelska dla ogółu.” Cenzora, który pozwolił na wydrukowanie tych artykułów, usunąć od obowiązków;

4) na zasadzie p. 8 §§ 12 i 31 zawiesić na zawsze wydawnictwo gazety „Uleborgsbladet” za umieszczenie w № 29 artykuł p. t. „Różne poglądy.”

Z KRAJU.

Z kolei nadwiślanskich. Dowiadujemy się, iż sprawa budowy drugiego toru na kolei nadwi-

ślańskiej od Iwangrodu do Kowla jest już postanowiona. Koszty budowy tego toru wliczone zostaną do ogólnego planu różnych robót zaprojektowanych już dla kolei nadwiślańskich przez ministerium komunikacji.

Żebracy w Płocku. Pod tym tytułem „Echa płockie i łomżyńskie” zamieszczają ciekawy artykuł, który ze względu na jego treść przytaczamy w całości:

Podobno w mieście naszym dziady w przeważającej części modlitwami, które wznoszą na zamówienie przechodniów, śpiewają pociechutki, gdy nikt ich nie słyszy, następującą zwrotkę: „Nie ma to jak dziadem być, można dobrze jeść i pić. Dziady domy już kupują, a publiczność okłamują, na wexselki pożyczają, córkom tęgi posag dają, biorą w zastaw i osady, dobrze żyją nasze dziady.”

Nie wiemy napewno, czy dziady płockie rzeczywiście śpiewają taką piosnkę, ale mamy fakty stwierdzone, że niektórym dziadom dzieje się wcale nieźle. Nie zazdrościmy im tego wcale, nie chcemy nawet ochładzać miłosierdzia publicznego, a jeżeli podajemy poniżej przytoczone przykłady zamożności i dorobku żebraków, to tylko w celu zwrócenia uwagi publicznej, że bądź co bądź obdarzanie datkiem ludzi, potrzebujących wsparcia powinno być jakoś uregulowane, ujęte w jakieś prawa. Tem, co miasto np. nasze wydaje na utrzymanie żebraków, gdyby było odpowiednio rozdzielone, gdyby ujęte zostało w jakiś podatek publiczny na utrzymanie ludzi biednych, możnaby daleko sprawiedliwiej i równomierniej wspomagać potrzebujących. — Pomiedzy żebrakami są tacy, którzy nie powinni prosić jałmużny, bo mają dostateczne sposoby utrzymania, a jeżeli proszą, to krzywdzą takich, którzy rzeczywiście zasługują na wsparcie.

Przytaczamy przykłady:

Dziad M. K., który niedawno umarł, posiadał w gminie osieckiej pow. lipnowskiego osadę kilkumorgową. Ziemię sprzedał a sam zajmował się żebractwem w Płocku. Dziad X., który zapuścił kołtan i okazuje krzywe, suche piszczele, wypożyczył aktem regentalnym (№ 450 w roku 1895 u znanego nam regenta) małżonkom Adameczkom rb. 250 na ich osadę, a prócz tego posiada domek i kawałek gruntu za rogatkami warszawskimi. Dziad Y., dymisjonowany żołnierz, otrzymuje stałej rocznej pensji rb. 72, a pomimo to często żebrze. Dziad Z. pożyczyl na procent pewnej osobie 200 rb., a dziad A. ..., mieszkawiec Soczewki, który żebrze w Płocku, córkom swym daje po paręset rubli posagu. Kilku z żebrzących dziadów otrzymuje stałą pensję, jako żołnierze dymisjonowani po 36 rb. rocznie, żony ich lub córki trudnią się praniem, powinni więc nie puszczać się na żebraczkę, a jednakże również proszą o jałmużnę. — Młody stosunkowo żebrak, bo zaledwie lat około 40 mający, chory rzeczywiście na atretyzm, pochodzi z Gombina, a jednak żebrze w Płocku. W Gombinie posiada nieruchomość ubezpieczoną od ognia na sumę 210 rb., wartującą więc mniej więcej 700—800 rb. Żebrak ów pewnego dnia zmieniał swoje miedziaki, srebro i wówczas zarobek jego dzienny wyniósł 2 rb., jak na żebraka suma bardzo wysoka.

Przykłady powyższe stwierdzone, chociaż nazwisk i bliższych określeń nie wymieniamy, przykłady te są dostatecznym dowodem i świadectwem, że jałmużną, którą dajemy, nie zawsze obdzielamy ludzi rzeczywiście potrzebujących.

Sprawa może na razie trudna do rozwiązania, gdyż radykalny sposób usunięcia żebractwa mógłby narazić tych, którzy rzeczywiście potrzebują naszej pomocy. Jednakże trzeba by coś pod tym względem zrobić dla dobra samych potrzebujących, a i dla dobra ogółu, który nie może opędzić się przed licznymi natrętami. Trzeba by stanowczo usunąć dziadów pozamiejscowych, a dla miejscowych stworzyć instytucję społeczną, która by się nimi zajmowała systematycznie i prawidłowo.

Skąd pieniądze? pytacie. Przypuśćmy, że w Płocku jest 100 żebrzących, z których każdy zbiera przeciętnie złotówkę dziennie (są dziady zbierające rubla i więcej). Miasto więc wydaje na żebraków 5,000 rocznie. Gdyby sumą taką rozporządzała jakaś instytucja uprawniona do wspomaganiania biednych, rozporządzałaby tym groszem niewątpliwie lepiej, niż owi żebracy. 5,000 rb. rocznie dałoby stałe utrzymanie tym biednym miastu, którzy rzeczywiście potrzebują obecnie żebractwa.

Korespondencya.

Krynica, w lipcu.

Kwestya budowy nowych, wygodnych domów mieszkalnych łączy się z kwestyą wygody dla bawiącej w Krynicy publiczności. W tym kierunku uczyniono ogromnie wiele w ostatnich kilkunastu latach, jak zmienił się po prostu wygląd Krynicy. W wysokim stopniu wpłynęło na to przede wszystkim wzniesienie wspaniałego domu czy dworca zdrojowego (w Krynicy, w moście potocznej, nie wiem dla czego, nazywają go z reguły i to nawet goście z Królestwa, z niemiecka „Kurhausern”, chociaż polskie nasze określenie nie ustępuje niemieckiemu pod względem dokładności, a przewyższa je chyba pod względem—dźwięczności); a także uporządkowanie, oraz przyozdobienie deptaku. Prawdziwie monumentalna budowa domu zdrojowego kosztem pół miliona koron, według planu polskich architektów Niedzielskiego i Zawiejskiego przeprowadzona, zaprojektowana była jeszcze za czasów urzędowania s. p. hr. Alfreda Potockiego jako namiestnika, a następnie za czasów Filipa Zaleskiego i Kazimierza hr. Badeniego (co też mówi wmurowana w portalu tablica) ukończona została w roku 1889.

Dom zdrojowy, oprócz sal restauracyjnych z piękną werandą i kawiarnią, oprócz kilku eleganckich sklepów itp., tudzież oprócz hotelu, mieści w sobie wspaniałą salę balową, do której wchodzi się przez okazałą klatkę schodową, dalej wielką salę jadalną i wreszcie salę, w której mieści się czytelnia, a w której za skromną opłatą wszyscy goście mogą korzystać z licznych czasopism polskich, oraz w innych językach w kraju i zagranicą wychodzących. To też dom zdrojowy stanowi—obok kancelaryi zarządu gdzie z ogromnym taktem a z całą sprężystością i gorliwością włada sekretarz namiestnictwa p. Antoni Mravincics—punkt środkowy „społecznego” życia krynickich gości.

W dni pogodne jednak, zwłaszcza po południu i wieczorem, życie to koncentruje się przeważnie na—deptaku. Ten deptak jest charakterystyczną stroną Krynicy. W pewnych godzinach, zwłaszcza w porze popołudniowych koncertów kapeli ulubienca publiczności lwowskiej p. Wrońskiego, można tu regularnie widzieć—całą Krynice: wszystkie panie, które nie szczędzą trudu, aby mimo kuracji swej, po kilka razy na dzień zablanszować w innej toalecie, — wszystkich panów, stanowiących tutaj: „rari nantes in gurgite vasto”.

Deptak ten ujęty w ramy, które tworzy z jednej strony góra parkowa, poszyta wspaniałym lasem, z drugiej strony zaś, za domem zdrojowym wznosząca się góra krzyżowa (krzyż, staraniem p. Mravincicsa w r. z. wzniesiony, widać także z deptaku), pełen zieleni, kłębów drzew i kwiatów, ze zgrabnym kioskiem meteorologicznym po środku, gdy zapelniony jest różnobarwnym tłumem eleganckich pań i panów, przedstawia widok pełen życia i barwy. Po zniesieniu domu pod „Barankiem” i następnie domu pod „Potokiem”, plac na którym domy te się wznosiły, zamieniono także w ogród i przyłączono do deptaku—kramy zaś, które dawniej deptak szpeciły, pomieszczono w osobnym zgrabnym, w tym celu obok drogi zakładowej wzniesionym bazarze sklepowym, który powstanie swe zawdzięcza również ostatniemu czterolecu.

Oprócz kapliczki zakładowej—od roku 1891 posiada zakład krynicki także nowy kościół r. kat., miły, biały, ładny i zgrabny, wzniesiony przy ul. Lipowej według planów J. Zawiejskiego.

Poniżej kościoła katolick. jest budynek szkolny; w tej okolicy także, w kierunku ku teatrowi, znajduje się sklep kółek rolniczych. Pomiedzy teatrem a deptakiem, oraz nad drogą powiatową, rozsiadły się bliżej i dalej, niżej i wyżej, liczne, niekiedy nawet bardzo zgrabne i wykwiłtnie urządzone wille i zakłady prywatne.

Cała góra parkowa pokryta jest siecią wygodnych ścieżek i promenad, z „chodnikiem Sieglera” na czele. Niedawno zakupił rząd ośmiomorgową posiadłość na rozszerzenie parku, którą też już zalesiono, a komisya zdrojowa urządziła nowe ścieżki i zbudowała altany. Warto także wspomnieć tu o nowourządzonej w ostatnich czasach, ślicznej przechadzce dla silniejszych i zdrowszych gości krynickich, na

szczyt góry Huzary (890 metrów nad poziom morza). Od środka zakładu, po lekkim wzniesieniu, wijąc się ciągle między przepyszniemi drzewami, prowadzi doskonale utrzymana trzykilometrowa droga aż na szczyt góry, skąd śliczny widok na Tatry.

Ulubionym celem codziennych bliższych przechadzek w parku, jest śliczna statuetka Matki Bożej Łaskawej, w r. 1865 według rysunku Grotgera wzniesiona; pobożność i wiara składają tu ofiarę w formie nieustannego prawie płomienia świec, znoszonych przez gości, a piękną postać Matki Bożej przez wyciętą aleję drzew i krzewów widać aż z dołu, od źródła.

Drugim miejscem w parku troskliwie odwiedzanem jest „ławka Kraszewskiego” z bustem znakomitego pisarza, wzniesiona tam, gdzie Kraszewski lubił siadywać, dumać i pisać.

Obecnie przybyła Krynicy trzecia ozdoba: pomnik Józefa Dietla. Pomnik ten, połączony zgrabnie z nowym wejściem do parku, przedstawia się do pewnego stopnia nawet monumentalnie: nic dziwnego, gdy Talowski go zaprojektował. Uroczyste odsłonięcie pomnika odbędzie się podczas wycieczki, jaką tu urządza część członków krakowskiego zjazdu przyrodników i lekarzy polskich. Mianowicie w dniu 25 b. m., po zjeździe w Krakowie, przybędzie tu 60 do 70 członków zjazdu, których komitet miejscowy powita uroczystość na stacyi w Muszynie i przy bramie tryumfalnej w Krynicy. Po obiedzie wydanym przez lekarzy, ordynujących w Krynicy, odbędzie się wieczorem na cześć zjazdu i jego przedstawicieli wielki reunion w salach balowych domu zdrojowego. Nazajutrz członkowie zjazdu oglądać będą urządzenia balneologiczne zakładu a w południe odbędzie się uroczyste odsłonięcie pomnika „wskrzesiciela Krynicy”, jak mówi napis na pomniku dr. Józefa Dietla. Binst znakomitego lekarza i obywatela, oparty jest na cokule, który stanowi harmonijne nadzwyczaj uzupełnienie kamiennych schodów, wiodących do parku, a zaopatrzonych w zgrabną balustradę o skromnej lecz pełnej smaku ornamentyce.

Uroczystość ta będzie świetnym epizodem bieżącego sezonu, który jak wszystko zapowiada, mimo że wystawa paryska także z naszego kraju zwabia wielu ciekawych, nie pozostanie w tyle za poprzedniemi. Już do 6 b. m. było tu o 300 osób więcej, niż w tym samym okresie sezonu zeszłorocznego a sezon wielki rozpoczyna się tu właściwie dopiero od 10 lipca. Po kilkudniowej zaś slocie, która w całym kraju takie wyrządziła spustoszenie a i tutaj dała dotkliwie się odczuć, teraz śliczna pogoda.

Od 6 lipca daje w teatrze tutejszym przedstawienia personal dramatyczny teatru hrabiowskiego Skarbka.

Wreszcie dodam, że sprawa wzniesienia pomnika Mickiewicza w Krynicy, dzięki energii i zapobiegliwości komitetu a ofiarności gości krynickich, znajduje się na drodze rychłego urzeczywistnienia.

Z RÓŻNYCH STRON.

Ze Lwowa. Otwarcie nowego teatru we Lwowie ma się odbyć w sobotę dnia 8-go października r. b. W krótkim czasie staną na szczycie fasady nowego teatru 3 figure bite w blasze miedzianej, wyrobione w fabryce w Wiedniu. Figury (grupy) te są utworem artysty-rzeźbiarza Piotra Wojtowicza, a oddane mu były do wykonania przez komitet budowy nowego teatru we Lwowie. Na środku fasady, nad tympanonem, będzie stać figura „Sławy”. Jestto figura w postawie stojącej, trzymająca oburącz palmę w łuk zgiętą i osłonięta lekką draperyą, której końce spadają na postament. Na obu rogach staną dwie grupy. Po lewej stronie stanie grupa przedstawiająca „Poezyi dramatyczną”, po prawej zaś „Muzykę”. Obydwie grupy składają się z jednej dużej figury i dwu dzieciaków, t. zw. „Putti”. Przy grupie „Poezyi dramatycznej” uczy duża figura t. j. geniusz, jednego „Putti” deklamować, drugi zaś trzyma w prawej ręce dzieła Słowackiego uwiecznione laurem, w lewej zaś ręce trzyma pochodnię, wyobrażającą postęp (oświatę). Grupę „Muzyki” stanowi geniusz, przedstawiony w chwili, gdy już odegrał na lirze symfonię. Jeden „Putti” podaje mu gałązkę laurową za odegrany utwór, a drugi wkłada nuty do teki.

Wszystkie te figury są uskrzydłone i będą

wysokie od stopy do końca skrzydeł prawie sześć metrów.

Oprócz tego wykonał artysta Wojtowicz także do wnętrza teatru parę figur, a mianowicie grupę środkową nad sceną. Jest to geniusz sztuki, trzymający w lewej ręce lirę, a prawą spuszcza gałązkę laurową grającym artystom. Dziecko, które przedstawia młodość, trzyma się prawej ręki geniusza, a lewą swą rączką podtrzymuje herb miasta Lwowa. Ponadto wykonał p. Wojtowicz cztery figury, znajdujące się w foyer, a przedstawiające Pechę, Entuzjazm, Miłość i Zdrowie. Wreszcie do klatki schodowej zrobił dwie figury, przedstawiające dramaty i komedye.

Rzezie w historii współczesnej.

Nowożytna historia ma tylko dwa wypadki, przypominające swoją potwornością rzeź pekińską. Katastrofę w Kailerze w r. 1841 i rzeź anglików w Lawnpore w r. 1857. Podczas wojny Anglii z Afganistanem wybuchło dnia 2 listopada 1841 r. powstanie w Kabulu. Pierwszą jego ofiarą był tamtejszy agent angielski sir Aleksander Burnes, za nim zaś poszły wojska angielskie, które zaraz na początku wybuchu straciwszy zapasy żywności i amunicji, musiały się zdać na łaskę i niełaskę zwycięzcy Akbar Kahnowi, syna Dosta Mohammeda.

Dziki jednak muzułmanin własną ręką zamordował posła sir Mamaghtena, a wojskom w sile 17,000 ludzi, tudzież wielu kobietom i dzieciom zapewnił wolny odwrót na to tylko, aby je tem pewniej na drodze wymordować, co też stało się dnia 6 stycznia 1842 roku na górzystym terenie na wschód od Kabulu. Dzicy afganowie przez cztery dni mordowali bezbronnym, a ze strony Akbara nie zrobiono nic, aby nieszczęśliwych w części przynajmniej uratować. Co nie legło pod nożami nie znających litości górali, to wyginęło z głodu i zimna w odludnych przesmykach Kajberskich, tak, że z całego 19,000 przeszło oddziału wyszedł cało jeden jedyny Anglik, dr. Brydon, który w strasliwym stanie dowiózł się do Jellabad, aby zakomunikować światu hobową wiadomość.

Jeszcze więcej podobieństwa w rzezi pekińską ma rzeź w Cawnpore, podczas powstania sepojów w roku 1857, kiedy to dnia 10 maja wszyscy urzędnicy z najsilniejszych gmachów miejscowych zostali do nogi wyrżnięci. Wówczas 465 mężczyzn, 280 kobiet i tyleż dzieci, zabarykadowawszy się w szpitalu, bronili się pod dowództwem gubernatora Audhu, Henryka Lawrence'a, przez kilka tygodni z niesłychanym bohaterstwem, mimo zupełnego prawie braku żywności i piekielnego gorąca, tak, że oblegający ich powstańcy, którymi dowodził Nengah Salub, zwątpiwszy w możność zdobycia szpitala, zaproponowali obłożonym poddanie się, obiecując im za to pozwolenie na wolny wychód i opuszczenie miasta.

Obleżeni, nie mając innego ratunku, kapitulowali, podczas przeprawy jednak przez Ganges, zostali zdradziecko napadnięci, przyczem mężczyźni na miejscu wystrzelano, a kobiety i dzieci zabrano do niewoli. Tymczasem jednak nadeszła do Cawnpore spóźniona odsiecz. Był to oddział generała Hawelocka, złożony z 1000 ludzi i 6 armat. Pojawienie się jego tak rozwścieczyło Nengah Salub, że natychmiast rozkazał wymordować wszystkie zabrane do niewoli kobiety i dzieci w liczbie 500 do 600 osób, a niektóre z nich żywcem powrzucać do studzien. Nim Hawelock zdolał uporać się z powstańcami, którzy zastąpili mu drogę, mord strasliwy był już spełniony. Wprawdzie okrutny Salub pobity przez wspomniany oddział, musiał opuścić miasto i skryć się w bagnach Nepalskich, to jednak nie udało mu się go pochwycić. Później schwytano tylko jego adjutanta i współwinnego, Tanta Topiha, którego też powieszono.

Ostatnie wiadomości.

Wypadki w Mandżurji.

Agencja rosyjska podaje następujący telegram inżyniera Swiagina ze stacji pogranicznej z dnia 18 b. m.

W dniu 27 czerwca naczelnik wojskowego posterunku chińskiego przyszedł, aby uprzedzić, że przygotowuje się napad bandy 500 ludzi na stację. Pogłoski o napadzie, uporeczywie rozszerzane przez chińczyków, wywoływały stale alarmy nocne, szerzyły panikę i przeszkadzały w robotach.

W dniu 10 lipca otrzymano wiadomość, że chińcyce rąbią i podpalają stację Chantachezy, poczem komunikacja z Charbinem przerwała się. W dniu 10 lipca na oddział stu ludzi konwoju kolejowego, wyprawionego do Charbinu za Murenia, napadł oddział 400 ludzi, uzbrojonych w broń magazynową. Oddział kolejowy odparł napad z niewielkimi stratami. W liczbie napadających byli żołnierze chińscy. Zabito 60 chińczyków z dowódcą. Wszystkie posterunki wojskowe wzdłuż linii odeszły. Żołnierze chińscy, odchodząc, zmuszali robotników do porzucania roboty. Wielu odeszło; roboty idą ospale. Porządek ogólny zachowany. W dniu 23 lipca rozpoczynam układanie toru na dystansie 12.

Stosunki urzędowe z chińczykami są dobre; uzbrajają się oni przeciw skrycie.

Sztab główny otrzymał następujący telegram z Czuguezu w Chinach zachodnich z d. 20 lipca: Konsul generalny donosi: Tutaj, w całym Pingninsinie panuje spokój. Gubernator ręczy za spokój w Kuldży.

W dniu 19 b. m. telegrafowano do sztabu głównego: Linia kolei chińskiej wschodniej do stacji Daszitsao zburzona i zniszczone mosty, składy i kopalnie węgla w Antaju. Wiele ofiar wśród służby i straży. Wojsko chińskie w wielkiej liczbie gromadzi się w pobliżu linii ocalonej.

W odpowiedzi na telegram poselstwa chińskiego w Petersburgu, podanej do wice króla Janszuka i Szenga, otrzymano od Tsung-li-yamenu następujący telegram, przesłany przez Szenga: „W dniu 18 b. m. na rozkaz Tsung-li-yamenu urzędnik nasz odwiedził posłów zagranicznych i zastał ich zdrowymi. Minister spraw zagranicznych rozkazał, aby poselstwa zaopatrzone w żywność i we wszystko potrzebne. Następnie minister zaproponował posłom, aby do czasu uspokojenia się ludności Pekinu i powrotu wszystkiego do stanu normalnego, udali się pod konwojem wojska chińskiego do Tientsinu, gdzie niebezpieczeństwo grozi im przestanie.“

Dziwna historia.

O dziwnej historii dyplomatycznej donosi „Daily Express“ z Szanghaju.

Jak wiadomo, w zesłym roku była w angielskich dziennikach mowa o rokowaniach alian-sowych pomiędzy Chinami a Japonią. Cesarzowa-wdowa miała nawet wysłać specjalnego komisarza Lioszuszuna do Tokio. Obecnie z niewątpliwie dobrego źródła donoszą, że komisarz Lioszuszun miał na celu zniweczenie wszelkiego europejskiego i amerykańskiego wpływu i wymordowanie wszystkich cudzoziemców w Chinach i Japonii. Chiny i Japonia miałyby następnie podzielić się całą Azją od Birmy do Syberji. Li-Hung Czang w depeszach przemawiał za tą propozycją, tak wobec cesarza japońskiego, jak wobec markiza Ito, ci jednak nie chcieli nawet traktować w tym kierunku. Mimo to wysłany komisarz doręczył w Tokio klucz do tajnej korespondencji pomiędzy cesarzem japońskim a cesarzową-wdową. Klucz ten nigdy jednak nie został przez Japonię użyty. W londyńskim ministerjum spraw zagranicznych całe to zajście ma być wiadomem.

Telegramy.

Kalisz, 25 lipca. Wczoraj wieczorem odbyło się otwarcie nowego gmachu teatru. Publiczność przybyła na przedstawienie w strojach balowych, a była zachwycona i salą i grą aktorów z teatru Rozmaitości. Grano: „Fortepian Berty“, „Do rozvodu“ i Divertissement baletowe.

Berlin, 25 lipca. „Milit. Wochenbl.“ oblicza, że siły wojsk sprzymierzonych w Chinach będą wynosiły po przyjsciu wszystkich posiłków 115,000 ludzi, 311 dział i 35 maszyn Maxima.

Berlin, 24 lipca. Nadszedł tu telegram cesarza chińskiego, do cesarza niemieckiego, wynurzający głębokie ubolewanie z powodu zamordowania posła Kettelera i proszący o pośrednictwo.

Wiedeń, 25 lipca. Dr. Koerber z polecenia korony usiłuje wytworzyć nową większość, w której skład weszliby niemieccy katolicy, polacy, klub Luegera, klub liberalnej większości niemieckiej i część umiarkowanych liberalnych Niemców. Gdyby te próby się nie powiodły, dr. v. Koerber poda się do dymisji.

Londyn, 25 lipca. Opinia publiczna w Stanach Zjednoczonych, jest stanowczo przeciwna prowadzeniu wojny w Chinach.

Londyn, 25 lipca. Lord Roberts donosi z Pretorii: Boerowie ostrzelali stację kolejową, położoną o 13 mil na wschód od Heidelbergu i usiłowali ją zdobyć. Angielska załoga składała się z dwóch kompanij strzelców i z urzędników kolejowych. Gen. Hart wyruszył z Heidelbergu z posiłkami, ale boerowie zostali już przed jego przybyciem odparci.

Londyn, 25 lipca. Tutejszy przedstawiciel Chin otrzymał depeszę od Szenga, w której tenże donosi, że Tsungli Jamen wysłał urzędnika, aby nawiązać rokowania z obywatelami przedstawicielami w Tien-tsinie. Rząd chiński spodziewa się uzyskać w ten sposób zawieszenie oparacji wojennych ze strony mocarstw. Poselstwo chińskie utrzymuje, że posłowie zagraniczni są już w drodze z Pekinu do Tien-tsinu.

Szanghaj, 25 lipca. Li Hung-Czang powiedział wśród rozmowy, że członkowie poselstwa w Pekinie żyją jeszcze i że pochód wojsk związkowych do Pekinu, według wszelkiego prawdopodobieństwa, doprowadziłby do wymordowania wszystkich europejczyków w Pekinie. Li-Hung-Czang przy pomocy niespełna 20,000 żołnierzy europejskich byłby w stanie przywrócić porządek.

New-York, 25 lipca. Mac Kinley oświadczył gotowość podjęcia się na prośbę cesarza chińskiego pośrednictwa pokojowego, ale pod warunkami.

Pretoria, 25 lipca. Lord Methuen rozbił boerów pod Oliphantseck i uwolnił Rustenburg. Żona prezydenta Krügera i 600 kobiet i dzieci opuściło Pretorię.

SPECYALISTA chorób

DZIECI i WEWNĘTRZNYCH

Dr. A. Sołowiejczyk

Przyjmuje codziennie od 9—10 rano i od 3—5 pp.

Piotrkowska № 115.

— Szczepienie ochron. ospy —

Dentysta G. JOCHWED

Piotrkowska 59, dom Warchiwkera.

Sztuczne zęby (bez podniebienia), oraz leczenie i plombowanie zepsutych zębów.

☛ Dla biednych od godz. 9 do 10 rano. ☛

Dr. MAZEL

po powrocie z zagranicy osiadł w Łodzi, jako specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych,

PIOTRKOWSKA № 121,

przyjmuje od 8 do 11 rano i od 6 do 8 po południu. Panie od 5 do 6 popoł. 24—140—2

Księgarnia „OSWIATA“ (M. Ettingera)

mieści się obecnie

przy ul. Piotrkowskiej № 50

drugi dom od rogu Dzielnej.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL POLSKI. Myśliński z Mrogi-Dolnej — Rybarkiewicz ze Skarżyna — Arutinow z Tyflisu — Nowicki z Piotrkowa — Szczepański z Prusinowic — Twardzicki z Radomia — Bielajew z Łodzi.

GRAND HOTEL, Kitjew z Iwanowa — Szindelman z Iwanowa — Maer z Kiele — Trygubow i Masłow z Odessy — Teplitz z Warszawy — Morozow z Berna — Konratowicz z Dombrowy — Freygeb z Züttan — Marcus z Warszawy.

WIKTOR CZAJEWSKI.

Katedra Św. Jana w Warszawie

w 100-letnią rocznicę zamienienia kolegiaty na katedrę.

Książka ozdobiona 80 rysunkami i portretami, wydanie ozdobne.

ZAWIERA: Początki kościoła i kolegiaty warszawska. Uposażenie duchowieństwa i kościoła. Dobrodzieje kolegiaty. Pierwsze kaplice. Fundacje i zapisy. Ostatni książęta mazowieccy. Dzieje kościoła w XVI wieku. Pomniki z XVI wieku. Pierwszy synod warszawski. Anna Jagiellonka. Epoka Zygmunta III-go. Wielki ołtarz. Kaznodzieje. Pomniki z XVII wieku. Epoka Władysława IV. Koronacja Cecylii Renaty. Kaplica Arcybractwa literackiego. Pomniki zniszczone w XVII wieku. Jan Kazimierz. Michał Korybut Wiśniowiecki. Kolegiata za panowania Jana III. Ołtarze. Kaplice. Bezkrólewie. Epoka Stanisławoska. Kościół św. Jana zostaje katedralnym. Biskupi. Arcybiskupi. Metropolici. Ostatnia restauracja świątyni. Przepisy.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i w redakcji „Rozwoju“.

Hurtownie.



Detalicznie.

JAN SÉRKOWSKI

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 90. Telefonu Nr. 713.

Warszawska Fabryka Lamp i Bronzów

zaopatrzyła na nadchodzący sezon działą

Gazowy, Naftowy i Elektryczny

w najnowsze wyroby stylowe i fantazyjne od nader ozdobnych do najskromniejszych i poleca w bogatym wyborze:

Żyrandole, Lampy, Kinkiety, Ample i t. d.

li tylko w najlepszym o przekonanej dobroci towarze po cenach bardzo przystępnych. **Palniki** naftowe najnowszej, ulepszonej konstrukcyi i jedynie prawdziwe **oryginalne** palniki i koszulki **gazo-żarowe D-ra Auera** po **zniżonej cenie**. Specyalność: **Lampy łukowe gazo-żarowe** 1, 2, 3 i 5 płomienne do oświetlenia ulic, ogrodów, sal, podwór i t. d. po cenie niższej konkurencyi. **Sporządza kosztorysy na oświetlenie całych budowli, fabryk, zakładów, i t. d. Przeróbka lamp naftowych na gazowe i elektryczne**, oraz instalacja lamp elektrycznych i naftowych.

Odlewy surowe żelazne, brązowe, cynkowe i ruszta ogniotrwałe dla fabryk.

Zupełna wyprzedaż **Płaterów i kryształów** po cenie kosztu; nader korzystna okazja na zakup prezentów. Wielki wybór **Galanterji metalowej, wyrobów niklowych i japońskich**. Reperacja i odnawianie wszelkich przedmiotów metalowych. Towar najlepszy przy możliwie **najniższych cenach** i dogodnych warunkach. Zarządzający **TADEUSZ HOFMAN**.

OGRÓD RÓŹ

Piotrkowska № 151.

Codziennie koncert

Orkiestry wojskowej pod dyrekcją P. Süssermana.

Początek o godz. 7-ej. Wejście 10 kop.

Wejście dla dzieci bezpłatnie.

872-3-2

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY F. Stolarski

166 ul. PIOTKOWSKA 166

Wykonywa wszelkie roboty jako to: zdjęcia momentalne, powiększenia do naturalnej wielkości grupy.

Dodają do tuzina fotografii za rb. 11 **portret darmo** bez portretu tylko rb. 8. Wszystkie roboty wykonywane pod osobistym mym kierunkiem. Polecając się nadal Sz. p. zostają z szacunkiem

F. Stolarski, fotograf.

WELOCYPEDY

najlepszych amerykańskich fabryk:

„**Cleveland**“
„**Bambler**“
„**Victor**“ i innych.

Maszyny do pisania

„**Remington**“

uznane w całym świecie za najlepsze.

WAGI ORYGINALNE AMERYKAŃSKIE

„**Fairbanks**“

różnych wielkości i sił.

Lampy naftowe „**Well's**“

do oświetlenia fabryk, robót ziemnych itp.

APARATY GIMNASTYCZNE

„**Whitely**“

POLECA

Skład artykułów specjalnych

Towarzystwa J. BLOCK

20-17

REPREZENTANCI

KRZYSZTOF BRUN i SYN

Warszawa. Ulica Senatorska № 27.

Cenniki ilustrowane franco i gratis.

Zawiadamiam Szanownych rodziców i opiekunów, iż za zezwoleniem władzy wyższej, otworzyłem przy ulicy **Zawadzkiej № 34**

Szkołę prywatną męską z pensjonatem.

Leżące wakacyjne rozpoczęły się d. 9 lipca. Uczniowie przygotowują się do szkół: Przemysłowo-rękodzielniczej, Handlowej i Gimnazjum. Zapis kandydatów przyjmuje się codziennie od godz. 9 r. do 6 popoł.

845-6-4

L. Kościanowski.

Salvator

plaster wyniszczający odciski, zgrzybiałą skórę i brodawki, poleca się jako środek znany i niezawodny. Dostać można we wszystkich aptekach i składach aptecznych w Królestwie i cesarstwie, pudełko kop. 35.

Skład główny i fabryka plastru „Salvator“ przy aptece **W. Borowskiego, ulica Przejazd w Warszawie**. Wysła się pocztą do wszystkich miejsc Królestwa i Cesarstwa.

832-5-3

GEBETHNER i WOLFF

w Łodzi, 74 Piotrkowska 74



Generalni Reprezentanci i wyłączeni sprzedawcy na Królestwo Polskie firmy

J. Blüthner

w Lipsku. 504 12-12

FORTEPIANY I PIANINA.

Niniejszem podaje się do publicznej wiadomości, iż browar parowy, istniejący w m. Łodzi pod firmą

Kamieński i S-ka

przechodzi na Towarzystwo Akcyjne, ustawa którego w tych dniach została zatwierdzoną. Zapisy na akcje (sztuka rb. 250) przyjmują w Warszawie: Dom handlowy Gustaw Kamieński Marszałkowska 131 i dom bankierski Stanisław Lesser Miodowa 15 i w Łodzi: Bank Handlowy w Warszawie Oddział w Łodzi. 873-3-1

Straż Ogniowa Ochotnicza Łódzka.

Rada zarządzająca Straży ogniowej ochotniczej Łódzkiej uprasza niniejszem o łaskawe przybycie: Członków ofiarodawców płacących roczną składkę rb. 12 i więcej, członków rzeczywistych płacących roczną składkę od rb. 1, oraz wszystkich oddziałowych naczelników

na 24 zwyczajne ogólne zebranie

mające się odbyć w Sali koncertowej w sobotę dnia 15/28 lipca r. b. o godzinie 7^{1/2} wieczór.

Porządek dzienny obejmuje następujące punkty:

- 1) Rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania za II-gie półrocze 1899 roku.
- 2) Raport komisji rewizyjnej.
- 3) Określenie wydatków na rok następny i zatwierdzenie wydatków nieprzewidzianych.
- 4) Ustanowienie terminu, w którym odbywać się mają zebrania zwyczajne i porządek zwoływania zebrań.
- 5) Oznaczenie liczby członków zarządu, komisji rewizyjnej i ich zastępców, oraz terminu wyborów, jako też porządku, corocznego z kolei ustępowania członków zarządu i zastępców.
- 6) Ustanowienie i zmiana rozmiarów składek pieniężnych, ofiar rzeczonych i prac na korzyść Towarzystwa, dających prawo na godność członka rzeczywistego i honorowego, jako też ustanowienie terminu płacenia przez członków składki rocznej.
- 7) Postanowienie o dopuszczeniu członków ochotników i ofiarodawców do uczestniczenia w ogólnych zebraniach i o warunkach tego uczestnictwa.
- 8) Wydanie przepisów ogólnych i instrukcyj dla członków, urzędników Towarzystwa i straży ogniowej.
- 9) Określenie liczby składu osobistego straży i jej oddziałów, jako też i jej naczelników.
- 10) Utworzenie oddziału kominiarzy.
- 11) Zaprowadzenie formy umundurowania dla straży ogniowej Towarzystwa.
- 12) I Wybór prezesa, członków zarządu i zastępców.
II Wybór zarządzającego majątkiem Towarzystwa.
III Wybór członków komisji rewizyjnej i zastępców.
IV Wybór naczelnika straży i jego pomocników.
V Wybór naczelników oddziałowych. 866-0-3

3-klasowa Szkoła Handlowa ZENONA GOETZENA

ul. Piotrkowska Nr. 121

z prawami szkół rządowych

przeniesioną została z d. 1/15 lipca r. b. 726-6-6

na ulicę WÓLCZAŃSKA 55 do domu własnego.

Podania przyjmują się codziennie z wyjątkiem świąt od godz. 9 do 12 w kancelaryi szkoły. Do podań winny być dołączone: metryka urodzenia, świadectwo pochodzenia i świadectwo szczepienia ospy z kopiami. Przy szkole znajduje się pensjonat.

Dr. J. Rosenblatt

Specjalista chorób

uszu, nosa, gardła i zbroczeń mowy
Przyjmuje od 9—11 r. i od 4—7 popoł.
w niedzielę od 9—11 r. i od 2—4 popoł.
Łódź, Zawadzka № 4.

Dr. Sonnenberg

wyłącznie choroby skórne i weneryczne.

Ulica Cegielniana Nr. 14.

Przyjmuje od g. 10 rano do 1 ppł i od 3—8 popoł.

Dr. Leon Silberstein

Leczy specjalnie:

Choroby skórne i weneryczne

Przyjmuje panów od 8—10, 1—2, 6—8 wieczorem. Panie od 5—6 po południu

Ewangelicka № 7.

W niedzielę i święta od 8—11 rano, 2—4 popołudniu. 616

Księgarnia

Gebethnera i Wolffa

w Łodzi, Piotrkowska № 74

Telefonu № 317

poleca następujące dzieła:

Zygmunt Gloger. Geografia historyczna dawnej Polski z dodaniem mapy rzeczywistej rb. 3 w opr. rb. 3.60.

Aleksander Kraushar. Książę Repna i Polska w pierwszym czteroleciu panowania Stanisława Augusta (1764-1768) 2 tomy rb. 5 w opr. rb. 7.

Marion. Miraże. Powieść rb. 1.50 w opr. rb. 2.

Poradnik dla samouków. Część III: I) nauki społeczne. II) nauki filozoficzne, ceną 80 kop.

Kazimierz Przerwa-Tetmajer. Oteħtań, fantazja psychologiczna, rb. 1 w opr. rb. 1.40.

Poezje serya IV rb. 1 w opr. 1.40 „Nad Prądnikiem“ przewodnik po Ojcowie i jego okolicy. Zebrał i ułożył K. W., wydanie ilustrowane rb. 1 w opr. 1.20 i 1.50. 719-1-3

Podmajstrzy murarski i 50 murarzy

dostaną robotę przy rzeźni miejskiej. 870-3-1

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Panie, że pracownia



GORSETÓW pod firmą „Wiśniewskiej“

przeniesiona z ul. Piotrkowskiej 115 na Przejazd № 16.

818-8-6 Z poważaniem Brulińska.

Potrzebny pokój

z oddzielnym wejściem w dzielnicy między ulicami św. Benedykta i Główną. Oferty w „Rozwoju“ dla „S. T.“

PATENTY

Warszawa, Ś-to Krzyska № 48 na wynalazki i marki fabryczne we wszystkich krajach wyrobów i eksploatacji inż. D. Fraenkel, długoletni nasz inż. największych biur zagranicznych. Opracował 20,000 patentów. Reprezentant na Łódź, inż. J. Margules. 449-52-11

Podwójnej buchalteryi

wykłada gruntownie

I. Mantinband

koncepcyjony nauczyciel buchalteryi ul. Cegielniana 61 m. 37. Przyjmuje od 12^{1/2}—2 pp. i od 7 do 8^{1/2} w.

Prośby na Najwyższe Imię

i do wszystkich bez wyjątku władz oraz osób, przepisywania i tłumaczenia uskuteczniają się w mojem

Biurze prób i zażaleń

w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej w domu № 88 m. 18 a z ulicy Mikołajewskiej 35, gdzie zjazd sędziów pokoju. Dla biędnych od 8—9 bezpłatnie. 60-21 N. M. Szapiro.

Ogłoszenia drobne.

Arago niszczy odciski. Składy apteczne. Główny skład Leszno № 4. 862-24-22

Bielizniarka poszukuje pracy w domach prywatnych za skromnym wynagrodzeniem. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ dla „Bielizniarki“.

Do sprzedania 2 skrzypiec oryginalnych włoskich, z tonem salonnym odpowiednim. Ul. Konstantynowska № 57. Stróż wskaże 526-d.

Fortepian Krala i Sejdlera w dobrym stanie do sprzedania lub zamiany na pianino. Wiadomość u rządu domu. Ul. Skwerowa № 7. 975-3-2ppś

Kupię magiel nową lub używaną w dobrym stanie. Wiadomość przy ulicy Kątnej za gisernią Aumana dom № 8 m. 3-ci. 988-3-1

Mieszkania, składające się z 2-ch i 3-ch pokoi z kuchnią są zaraz do wynajęcia. Nowa-Spacerowa № 49. 987-6-1

Maszyna do robienia pończoch na sto igitel, z powodu wyjazdu, natychmiast do sprzedania poniżej kosztu. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“. 902-d-17

Młody człowiek obeznany z manipulacją sądową poszukuje zajęcia w godzinach wieczornych od 6 do 10. Oferty składać w redakcyi „Rozwoju“ dla „Młodego człowieka“.

Nauka języków nowoczesnych. Wyucza się gruntownie języków nowoczesnych, dwa języki do wyboru w kilku miesiącach. Tamże udziela profesor konserwatorium brukselskiego lekcye na fortepianie. Ul. Krótka № 7 m. 9. 974-5-3

Pokój z kuchnią do wynajęcia zaraz lub później. Piotrkowska № 145. 967-10-6

Pralnia do sprzedania. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“. 956-3-2śwś

Pańska № 13. Do wynajęcia od 1-go lipca 3 i 2 pokoje z kuchnią i wodociągiem. Wiadomość u stróża na miejscu lub u właścicielki, ul. Piotrkowska № 62 m. 6. 939-d-11

Potrzebny zaraz ekonom niemłody, kawaler. Wymagane są świadectwa. Bliższa wiadomość ul. Długa № 46. Tobiaselli. 985-3-2

Rolnicze i wszelkie maszyny przyjmuje się do reperacji w fabryce kamieni młynskich i narzędzi młynarskich Karola Ast, Lipowa № 35. Zastępstwo fabryki maszyn i narzędzi rolniczych H. Cegielskiego w Poznaniu. 701-34-d.

Venus puder wysokiego gatunku. Sprzedaż wszędzie. Główny skład Leszno № 4. 861-24-22

Zaginęła karta pobytu na imię Gustaw Hessemajer wydana z magistratu m. Łodzi. 983-3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Józefy Grobelnej wydana z gminy Radogoszcz. 985-3-2

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Stanisławy Walentykiewicz, wydana z magistratu m. Łodzi. 984-3-2

Zaginął paszport na imię Wincentego Józniaka, wydany z powiatu łęczyckiego. 986-3-2